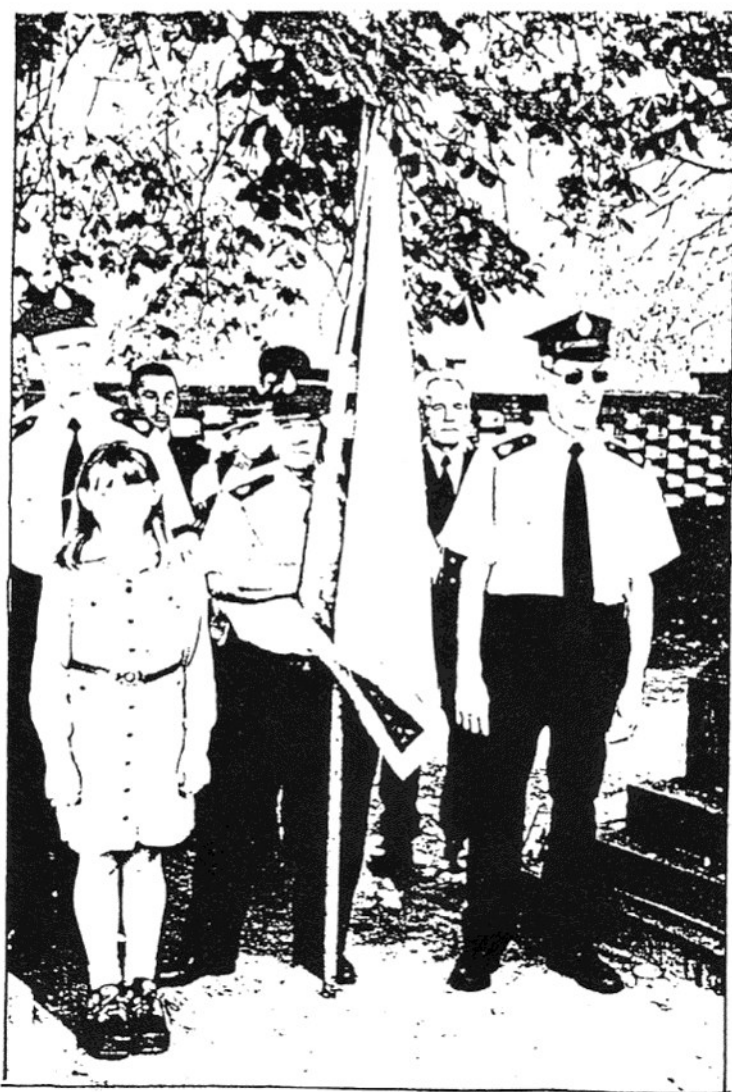


Więści



znad Drzewiczki

Kwartalnik, nr 3/31/'99



KOŁO PRZYJACIÓŁ DRZEWICY



Ks. kanonik
Stanisław

Klimecki - proboszcz parafii drzewickiej, wiceprezes OSP
Drzewica, zamordowany przez hitlerowców 9 września 1939 roku.

60. ROCCZNICA ŚMIERCI KS.ANTONIEGO DOLACIŃSKIEGO KAP. W.P. I KS.STANISŁAWA KLIMECKIEGO.

= 60. ROCCZNICA BITWY W LESIE "PARCHOWIEC" =

Było to 8 września 1939 roku. Do wjeżdżających do Drzewicy Niemców padły strzały. To strzelali ukryci na drzewickim cmentarzu polscy żołnierze. Niemcy podejrzewali, że mogły one paść z najwyższego punktu Drzewicy, z wieży kościelnej. Wpadli na plebanię, gdzie oprócz ks.kan.Stanisława Klimeckiego i ks.kap.Antoniego Dolacińskiego było również kilka kobiet. Ks.Dolaciński przybył na plebanię drzewicką 7 września i poprosił proboszcza o schronienie. W czasie przyjazdu Niemców, ks. wikary Stradomski zdążył w ostatniej chwili przeskoczyć mur okalający kościół i uciec, dlatego ks.Klimecki przedstawił Niemcom ks.kapelana jako swego wikarego. Niemcy przeszukali plebanię a następnie kazali zgromadzonym w kościele i plebanii kobietom wychodzić. Zaprowadzili do kościoła księży i zaczęli myszkować po jego zakątkach chcąc się upewnić, czy nie ukrywają się w nim polscy żołnierze. Następnie kazali się zaprowadzić na wieżę kościelną, nakazując księżom iść przodem. U wchodzącego po schodach ks.Dolacińskiego zobaczyli pod sutanną zielone wojskowe spodnie i wojskowe buty. Rozłoszczeni Niemcy zaczęli bić ks.kan.Klimeckiego za to, że przetrzymał na plebanii kapelana wojskowego. Zranili kilkakrotnie proboszcza w głowę, tłukąc mu okulary. Nie wytrzymały wtedy nerwy kapelana i zamasyście uderzył w twarz jednego z oprawców. Ten fakt rozwścieczył do reszty Niemców. Dopadli kapelana i poczęli się straszliwie nad nim pastwić. Nieszczęśliwiec zdołał jeszcze krzyknąć: "Niech żyje Polska" i padł rażony strzałem, po czym został jeszcze w bestialski sposób skłuty bagnetami. Niemcy zostawili na wieży kapelana a pobitego ks.Klimeckiego przyprowadzili na plebanię, zabraniając mu z niej wychodzić. Ks.kanonik powiedział wówczas znajdującej się tam Marii Klacie, że gdyby ks. Dolaciński nie uderzył Niemca może ustrzegł by się śmierci. Kapelan leżał na wieży 3 dni zanim Niemcy pozwolili go pochować na prośbę pani Dolewskiej. Stanisław Kowalczyk i Władysław Majerowicz - nauczyciel, spuścili ciało księdza na sznurach z chóru. Zawinięto go w zdjęty z ołtarza obrus i pochowano obok kościoła. Opowiadał później Stanisław Kowalczyk, że ciało księdza kapelana było w stanie ciężkiego rozkładu. Był tak pokłuty bagnetami, że całej sutannie było mnóstwo dziur. W chwili śmierci ks.kap.Dolaciński miał 31 lat. Kolejną zbrodnię dokonali Niemcy na osobie ks.kan.Klimeckiego zabijając go w dniu 9 września. Była ona spowodowana zapewne porażką jaką Niemcy doznali od żołnierzy polskich w lesie "Parchowiec" w dniu 8 września. Przypomnieli sobie, że na plebanii ukrywał się kapelan Wojska Polskiego, przy-



Odsłonięcie pomnika NN Żołnierza na cmentarzu drzewickim w dniu 9 września 1961 roku. Na zdjęciu: pierwszy od lewej strony p. Bronisław Wardecki, drugi Kazimierz Suskiewicz członkowie Komitetu Osadzkiego, który ufundował pomnik. Na pierwszym planie p. Roman Gorzelak czytający historię walk polskich żołnierzy w lesie "Parchowiec"

byli więc by się zemścić. Trzech Niemców wyprowadziło z plebanii ks. proboszcza Klimeckiego mającego obandażowaną głowę i ściskającego kurczowo w dłoniach krzyż. Szedł jak na procesję, tylko, że nie był podtrzymywany za ręce przez strażaków a wleczony był przez oprawców hitlerowskich, w dłoniach nie trzymał monstrancji lecz krzyż, który chciano mu siłą wydrzeć a którego nie chciał oddać, modląc się głośno i rozpaczliwie. Przez całą drogę popychano go i bito aż do miejsca śmierci w lesie "Sacharynka". Prowadzony był obok placu ćwiczebnego straży na którym Niemcy zgromadzili około pół tysiąca ludności cywilnej. Byli oni tam przetrzymywani przez 3 dni. Widzieli upokorzonego i pobitego księdza kanonika i nie mogli mu pomóc, kiedy ich o to prosił. Tam dwóch Niemców odłączyło się a tylko jeden prowadził księdza dalej drogą w stronę Żychorzyna, ku jego przeznaczeniu. Gdy przybyli do niskiego zagajnika znajdującego się obok zabudowań folwarcznych, ks. kanonik zaczął prosić Niemca o darowanie mu życia. Nieubłagany hitlerowiec oddał strzał w jego głowę, ksiądz upadł. Świadkiem tego ohydneho mordu była p. Weronika Kłata, która wówczas przebywała na folwarku u swego ojca Stobienieckiego. Widziała jak Niemiec, czy to ze strachu, czy ze świadomości popełnienia morderstwa na bezbronnym księdzu, począł uciekać oglądając się za siebie i cały czas krzyżując "Heil Hitler". Zwłoki księdza przykryto gałęziami sośniny a po kilku dniach rozkładające się ciało pochowano na cmentarzu. Przez wiele lat na miejscu śmierci proboszcza stał wysoki drewniany krzyż, potem zastąpiono go metalowym krzyżem zdjętym z małej wieży kościoła w Drzewicy. W dniu 8 września 1999r. w 60. rocznicę śmierci ks. Klimeckiego została poświęcona płyta pamiątkowa ufundowana i postawiona tam przez p. Jana Klatę z ul. Sikorskiego. Wryty na niej napis: "W tym miejscu dnia 9 września 1939r. okupanci hitlerowscy zamordowali ks. kan. Stanisława Klimeckiego proboszcza parafii Drzewica", będzie zawsze przypominał przechodniom o tym okrutnym mordzie. W dniu 8 września br. minęła również 60. rocznica bitwy żołnierzy polskich z Niemcami w lesie "Parchowiec". Polacy zadali wówczas Niemcom znaczne straty. Kolejny bój w tym samym lesie miał miejsce z 10 na 11 września 1939r. Polegli w tych walkach Polscy żołnierze w liczbie około 60-ciu spoczywają na drzewickim cmentarzu pod marmurowym obeliskiem, który ufundował i postawił Komitet Osadzki. W skład tego Komitetu wchodziłi wówczas: Kazimierz Suskiewicz, Feliks Zwolski, Bronisław Wardecki, Stanisław Różalski, Henryk Kowalski i Henryk Słodkowski. Oni to zamówili w Warszawie pomnik z czarnego marmuru i w dniu 9 września 1961 roku nastąpiło jego uroczyste odsłonięcie. Drugi pomnik upamiętniający miejsce tych walk odsłonięto w lesie "Parchowiec" w dniu 1 września 1982 roku. O przebiegu tych bitew pisał dokładnie w kwartalniku "Wieści z nad Drzewiczki" nr 3/92 nieżyjący już p. Roman Gorzelak - społeczny opiekun zabytków.



Na zdjęciu warta honorowa podczas odsłonięcia pomnika NN Żołnierza.
Przy obelisku stoją: od lewej - Marian Kowal, od prawej strony -
Mieczysław Barski.

W dniu 8 września br. społeczność Drzewicy uczciła pamięć zamordowanych księży i poległych żołnierzy w walkach wrześniowych. Na następnych stronach kwartalnika przedstawiamy zdjęcia z tej uroczystości. Należy tu zaznaczyć, że w naszej miejscowości żyją jeszcze żołnierze tamtych dni wrześniowych 1939r.: Stępień Stanisław, Bronisław Wardecki, Stefan Pożycki i Jan Staniszewski. Wszyscy są kawalerami medalu "Za 1939 rok"

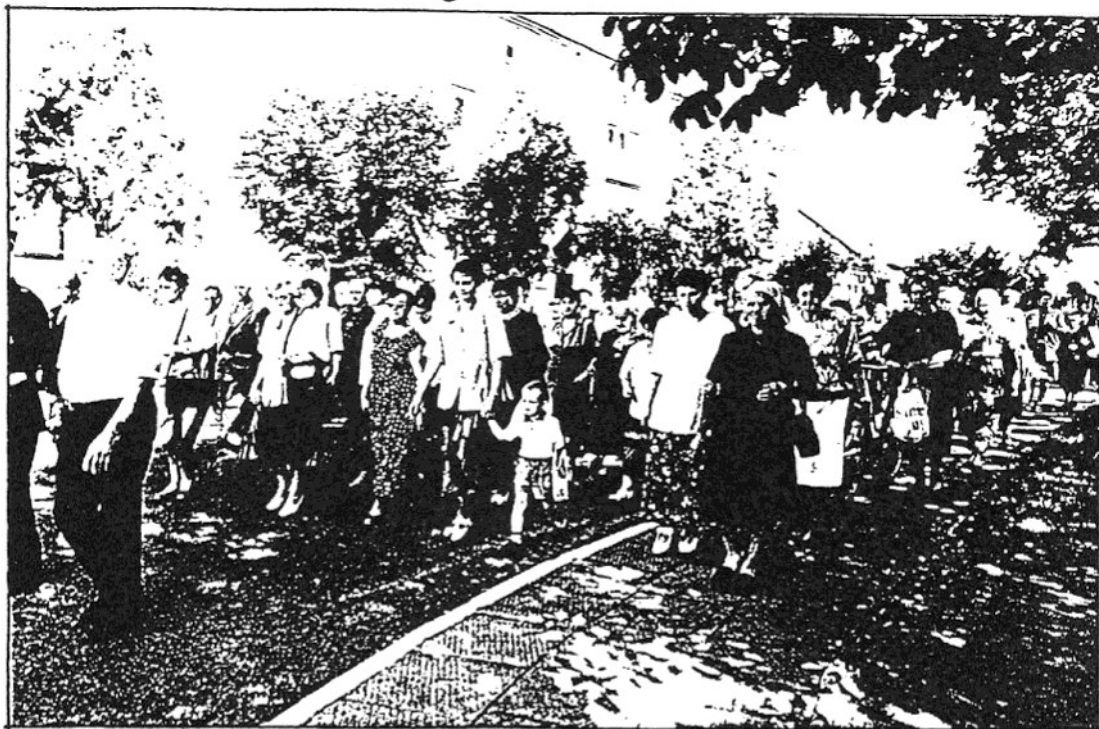
Redakcja dziękuje p. Bronisławowi Wardeckiemu z Drzewicy za przekazane zdjęcia i podzielenie się z nami wspomnieniami na których oparto niniejszy opis tamtych dni.

Podziękowania również składamy pani Weronice Klacie a Jej synowi Janowi Klacie w imieniu Koła Przyjaciół Drzewicy i społeczeństwa serdecznie dziękujemy za ufundowanie płyty pamiątkowej w lesie "Sacharynka".

ZDJĘCIA Z ODBYTEJ UROCZYSTOŚCI W DNIU 8 WRZEŚNIA 1999 ROKU



Przewodnicząca Koła Przyjaciół Drzewicy Anna Reszelewska wita zebranych na uroczystości. W obchodach uczestniczył ks. Dariusz Maciejczyk oraz alumn Wojciech Białek.



Licznie przybyłe społeczeństwo Drzewicy wzięło udział w przemarszu "drogą męczeńską ks.Stanisława Klimeckiego".



Na zdjęciu przemarsz ul.Gen.Sikorskiego prowadząca na miejsce śmierci ks.Klimeckiego.



W marszu uczestniczyły poczty sztandarowe: Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej, Ochotniczej Straży Pożarnej w Drzewicy oraz delegacje z wieńcami.



Zgromadzeni uczestnicy marszu na miejscu śmierci ks. Klimeckiego w lesie "Sacharynka". Za księżmi stoi od prawej strony - Weronika Klata, jedyny świadek zbrodni popełnionej przez hitlerowca na osobie ks. proboszcza Klimeckiego.



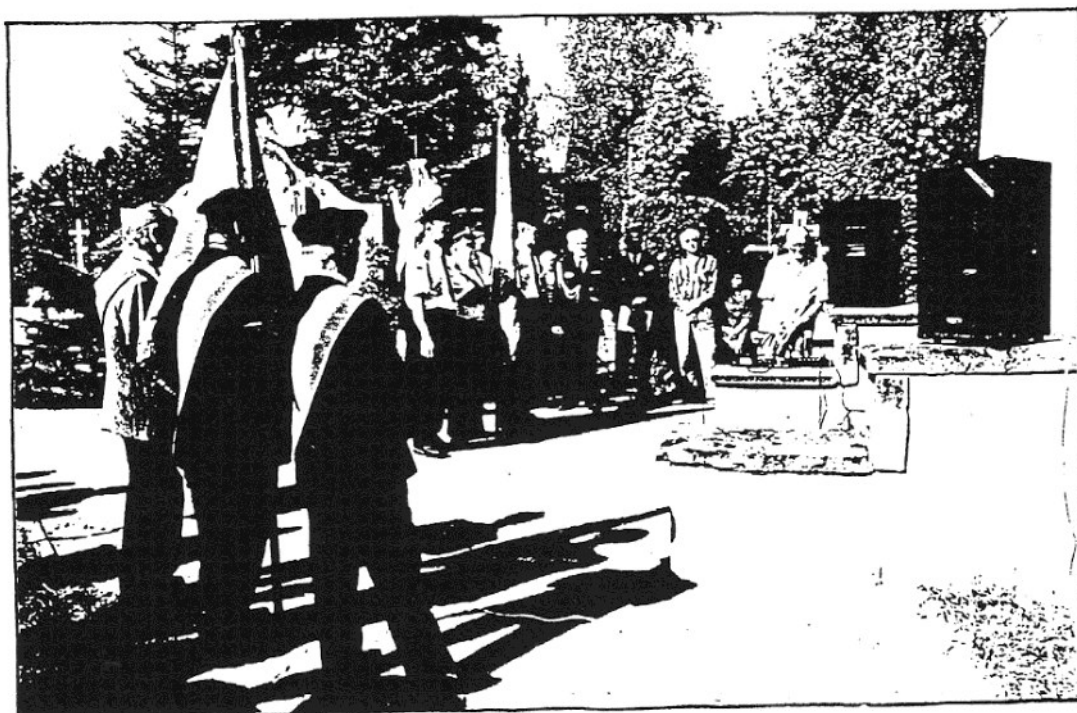
Ks.Dariusz Maciejczyk poświęca tablicę upamiętniającą dzień i miejsce śmierci ks.Klimeckiego. Tablicę ufundował p.Jan Klata z Drzewicy.



Warty przy płycie pełnili harcerze oraz poczty sztandarowe.
Dh R.Bogatek zapoznaje zebranych z historią śmierci ks.Klimeckiego.



Drużhowie OSP Drzewica oddają hołd po złożeniu wiązanki pod płytą pamiątkową ks.kan.Klimeckiego, wiceprezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Drzewicy.



Poczty sztandarowe kombatanów i Straży podczas mszy św. na drzewickim cmentarzu, celebrowanej przez ks.Dariusza Maciejczyka.

Na stronie pierwszej kwartalnika poczet sztandarowy OSP - Drzewica w składzie: dh, dh. Marian Kowalczyk, Władysław Staniszewski i Wiesław Pomykała.

Przedstawiamy Państwu opis bitwy pod Żdżarami w dniu 14.X.1944r. zaczerpnięty z książki Eugeniusza Wawrzyniaka pt. "25 Pułk Piechoty Armii Karjowej Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej"

55. ROCZNICA BITWY POD ŻDŻARAMI I PACYFIKACJI DRZEWICY

Niemcy po kilkakrotnym, bezowocnym przeczesywaniu lasów przysuskich dosłi sygnał, że teraz w okolicach Drzewicy koncentrują się "bandy", przybygłównie z Kampinosu. W ramach kontynuowanej operacji "Waldkater", przygotowali nową akcję, którą nazwali "Gegen Drzewica" / Przeciw Drzewicy / i zmobilizowali do niej znany już z okrucieństwa 790 turkmeński batalion kpt. Ernecke. Dołączono do niego także pododdziały SD / Sicherheitsdienst - służba bezpieczeństwa / i żandarmerii. Siły te liczyły szacunkowo blisko 600 ludzi, zaprawionych do walk przeciw partyzanckich.

14 października, w sobotnie popołudnie, z Odrzywołu w kierunku Drzewicy posuwał się marszem ubezpieczonym 790 batalion kpt. Ernecke. Dochodząc do wsi Domaszno, 4 kompania cekaemów tego batalionu skręciła w nią / w prawo - na zachód i minąwszy Kolonię Domaszno wykonała zwrot pod kątem prostym w lewo / na południe /, kierując się wprost na wieś Żdżary. Tutaj kwaterowała od dwóch dni 6 kompania por. "Osucha". Trudno dzisiaj ustalić czy Niemcy wiedzieli, że kwaterują tam partyzanci i szli się z nimi rozprawić, czy chcieli po prostu obejść bocznymi drogami Drzewicę, którą mieli spacyfikować. Była ona bowiem w tym czasie bazą zaopatrzenia i "meliną" dla rannych oraz chorych partyzantów. Stanowiła także, jak już wyżej wspomniano, pewnego rodzaju ostoję dla luźnych grup partyzancko-konspiracyjnych z okolic Puszczy Kampinowskiej i z niej samej. A o tym Niemcy już wiedzieli.

Zbliżała się godz. 16.00 gdy wystawione przed Żdżarami partyzanckie czujki dostrzegły zbliżającą się kolumnę wroga. Odległość wynosiła 100-150 m. Natychmiast wysłano gońca do zagrody Piotra Kowalczyka, gdzie kwaterował dowódca kompanii ze swoim sztabem. Por. "Osuch" ogłosił alarm bojowy, ale z uwagi na nierozpoznanie sił nieprzyjaciela postanowił walki nie przyjmować.

W tym bowiem czasie gotowości bojowej był tylko 1 pluton pełniący służbę. Natomiast plutony II i III zajęte były sprawami gospodarczymi - mycie się, porządkowanie umundurowania i czyszczenie broni. Myjący się partyzanci byli bez broni i koszul, a w taborach i zwiadzie obrokowano ponadto konie.

W tej sytuacji por. "Osuch" wydał rozkaz ppor. "Lechowi", aby 1 pluton zajął stanowiska u północnego wylotu Żdżar, na osi wsi Domaszno, i trzymał Niemców, aż do wycofania do lasu taborów oraz pozostałych plutonów.

Równocześnie ustala plan kontrataku. Ppor. "Lech" będzie powstrzymywał wroga, główne zaś siły kompanii po wycofaniu się do odległego około 100 m lasu zostaną tam uformowane i uderzą z flanki na frontalnie idącego nieprzyjaciela. Takiej taktyce sprzyjało bliskie położenie lasu otaczającego półkolem wieś Żdżary.

Gdyby natomiast pluton osłonowy musiał cofać się pod naporem nieprzyjaciela, to wówczas połączywszy się z kompanią wykona uderzenie wszystkimi siłami z dogodnej pozycji.. Jeśli zaś pluton nie mógłby oderwać się od nieprzyjaciela, wówczas por. "Osuch" chciał wykorzystać manewr oskrzydlający, ujmując wroga w kleszcze z kierunków wschodniego i zachodniego.

W tym czasie partyzanci II i III plutonu chwytają za broń i, w biegu zakładając mundury, bezzwłocznie ruszają w stronę lasu. Nagle od czoła wsi, z kierunku Domaszna, dobiegło echo gwałtownej strzelaniny. Pociski zaczęły gwizdać nad głowami odskakujących do lasu partyzantów. To drużyna plut. "Długiego"/Henryk Mozol/, który dotarł w te strony poprzez Puszczę Kampinoską, aż z Puszczy Nalibockiej/Nowogródczyna/, z I plutonu otworzyła ogień. W jej skład wchodziło 12 partyzantów uzbrojonych w erkaem, peem i 10 kabe, którzy ostrzelali dwóch niemieckich szperaczy jadących na rowerach, kosząc ich na miejscu. Wówczas nieprzyjaciel podciągnął swoje główne siły, rozsypał je w tyralierę i odpowiedział morderczym ogniem z całej posiadanej broni, sunąc skokami do Żdżar.

Na skutek zaskabnięcia ppor. "Lecha" -plut. "Długi" przejmuje inicjatywę, podrywa pluton do kontrataku spychając wroga do pozycji wyjściowych, ale przepłaca to życiem. Podczas ataku ruszył za odskakującym własowcem i wtedy zaciął mu się peem. Tamten to wykorzystał i położył na miejscu bezbronnego już partyzanta. Prawie równocześnie ginie kpr. "Wilk"/nazwisko nie ustalone/. Wtedy dowództwo przejmuje kpr. "Wiktor" /Wiktor Frączkowski/- jedyny erkaemista I plutonu, zajmując z plutonem dogodne stanowiska. Mając pod ręką peemistę "Mściciela"/nazwisko nie ustalone/ wraz z resztą plutonu, aż do szybko zapadającego zmroku, studzi skutecznie zapal nieprzyjaciela. Niemcy rażeni zdecydowanym ogniem stracili impet czekając na posiłki, ale wkrótce - mając przewagę liczebną oraz w uzbrojeniu, zaczęli partyzantów systematycznie okrażać, kładąc równocześnie na Żdżary ogień z granatników i ciężkiej broni maszynowej. Tę sytuację dostrzegł por. "Osuch" i przez łącznika pchor. "Staszka" wysłał rozkaz do bezzwłocznego odskoku i dołączenia do głównych sił koncentrujących się w lesie. Był już ku temu najwyższy czas, bowiem grupie osłonowej zaczynało brakować amunicji. Odskakujący partyzanci prowadzeni zdecydowanie przez "Wiktora" i "Staszka" dotarli bez strat do kompanii, by po krótkim odpoczynku wyruszyć dalej poza zagrożony teren.



*Por. „Osuch” (Zdzisław Suszycki) dowódca
6 kompanii 25 pp AK*

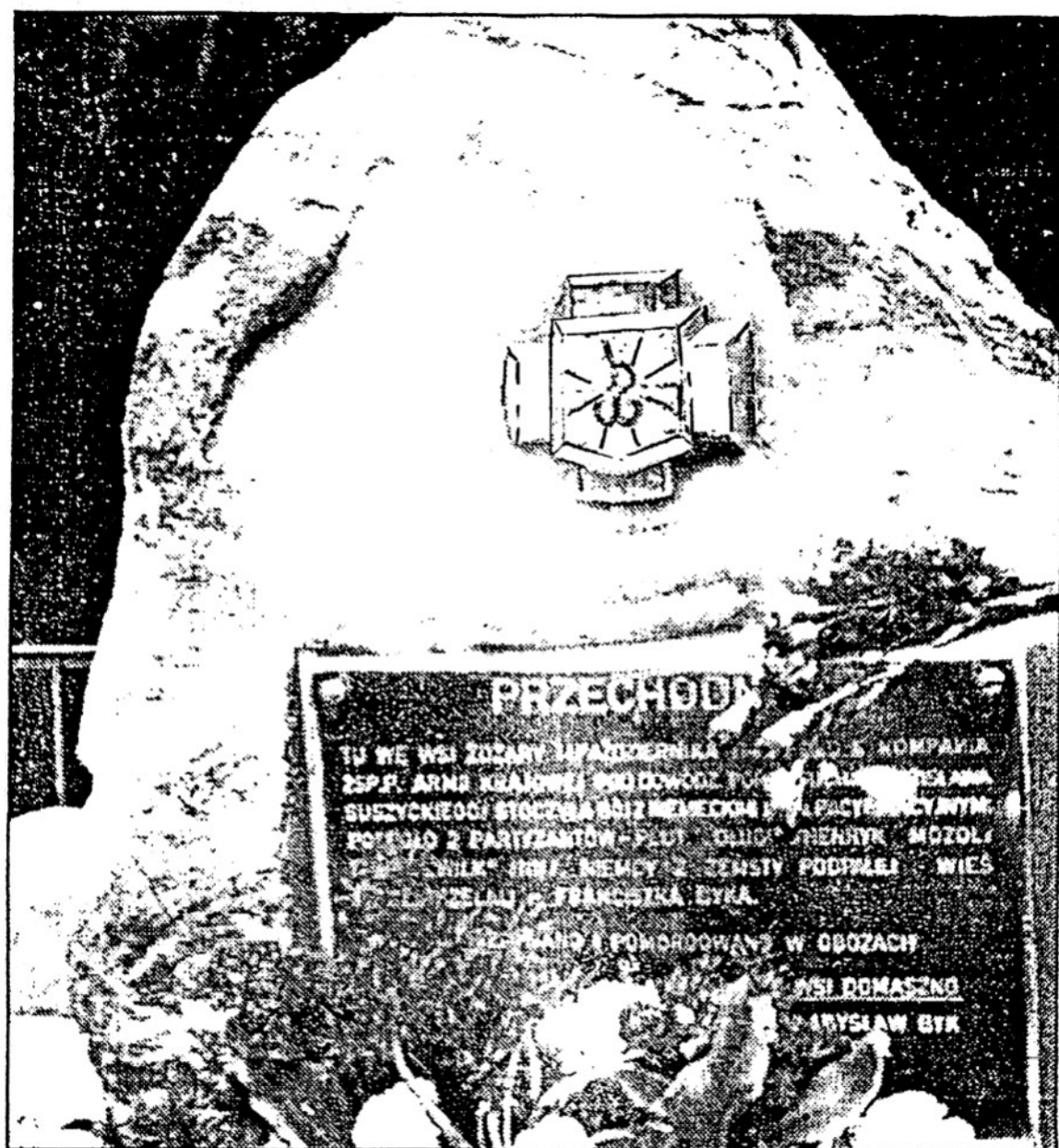
Sześcioro ludzi jednak zabrakło. Flut. "Długiego", kpr. "Wilka" oraz jednego byłego jeńca sowieckiego, którzy padli w tej walce. Brak było także sanitariuszek "Ewy"/Ewa Kuczyńska/ i "Lucynki"/nazwisko nie ustalone/, oraz Belga o pseudonimie "Toni"/Gortran Artur Declercq/uciekinięra z niemieckiej służby pomocniczej, którego widziano ostatnio w ataku na wroga. Niemcy natomiast mieli 4 zabitych, dwóch szperaczy i dalszych dwóch, którzy padli podczas wymiany ognia oraz kilku lżej i ciężiej rannych.

Ale teraz palącą kwestią stało się jak najspiesniejsze opuszczenie zagrożonego terenu. Por. "Csuch" rozkazuje więc silniej przytroczyć brzęczące przedmioty w taborach, a konie prowadzić krótko przy pyskach. Zakazuje także prowadzenia jakichkolwiek rozmów, formuje kolumnę marszową i "kocim" krokiem kieruje kompanię na południe do lasów przysuskich. Przewodnikiem jest kpr. "Malina"/Stanisław Andrzejczyk/, tutejszy mieszkaniec doświadczony dowódca konspiracyjnej placówki w Bielinach. Marsz jest trudny i niebezpieczny. Partyzanci kierują się na Radzice, które mającą w otoku palących się Żdżar. Ale w Radzicach kwateruje niemiecka placówka, dlatego partyzanci omijają je i w odległości około kilometra forsują rzeczkę Drzewiczkę. Najpierw prowadzono konie i wozy, a w końcu resztę oddziału. Następnie kierunek wiedzie obok niemieckich placówek w Bielinach i Jastrzębiu, by przekroczyć szosę Opoczno-Przysucha w pobliżu Gielniowa, gdzie również stacjonowała w tym czasie niemiecka placówka. Po przekroczeniu szosy partyzanci weszli w lasy przysuskie i o świcie osiągnęli wieś Wywóz, gdzie nastąpił zasłużony odpoczynek dla około 120 ludzi i prawie 30 koni.

Przed wieczorem dołączyły tu dwie zagubione sanitariuszki, "Ewa" i "Lucynka", które wpadły w ręce Niemców, ale ich ubiory wiejskich dziewcząt w jakie się zdążyły przebrać w czasie akcji dały alibi niewinności i pomogły w zwolnieniu. Po drodze spotkały Belga "Toniego", który kluczył w nieznanym terenie po odskoku partyzantów.

Gdy partyzanci 6 kompanii por. "Osucha" przekradali się w kierunku lasów przysuskich, żołnierze hauptmana Ernecke zaczęli rozprawiać się z mieszkańcami Domaszna i Żdżar, którzy pomagali "bandytom". Z jego rozkazu zostali wówczas rozstrzelani ze wsi Żdżary: Jan Klata, Franciszek i Józef Byk, Franciszek i Kazimierz Górzyńscy oraz Jan Sobociński. Z Domaszna zaś: Józef i Władysław Byk, Jan i Stanisław Kowalczykowie oraz Franciszek Pawlak.

Po dokonaniu egzekucji na Bogu ducha winnych mieszkańców Niemcy poszli dalej i późnym wieczorem 14 października otoczyli Drzewicę. O świcie 15 października rozwydrzeni żołdacy przystąpili do akcji. Ludność spędzono na rynek, a po opuszczonych zabudowaniach zaczęli buszować mocno podpici żołnierze. Kilka domów dla zabawy podpalono,



Obelisk pod Żdżarami upamiętniający poległych wówczas partyzantów oraz rozstrzelanych mieszkańców. Obelisk został odsłonięty i poświęcony w 40. rocznicę bitwy - 14 października 1934r.

a w ogólnym zgiełku rozpoczął się bezpardonowy rabunek mienia i gwałty kobiet. Ukrytych rannych partyzantów ściągano z łóżek i wyrzucano na zewnątrz. Kilku z nich zastrzelono na miejscu, a paru zabrano. Z rannych partyzantów 25 pp ocalało niespodziewano trzech: "Bohunek" /Jerzy Owczarek/, "Miks"/Ryszard Suskiewicz/ i "Tygrys" /Edward Wójcik/, który tak to opisał:

We wczesnych godzinach rannych usłyszałem strzały i donośne krzyki. Po jakimś czasie na strych plebani, gdzie byłem ukryty, wpadło kilku SS-manów. Byłem cały spowity bandażami i trawiła mnie wysoka gorączka. Jak przez mgłę widziałem rosnącego mężczyznę z czarnymi wypustkami na kołnierzu przystawiającego mi pistolet do głowy z zapytaniem: Bist du Banditt?. Pokręciłem przecząco głową. Na to drugi zwałił mnie z łóżka i ściągnął mi zegarek z ręki. Straciłem przytomność. Kiedy po pewnym czasie otworzyłem oczy, w pomieszczeniu było pusto. O mnie zapomniano. Z daleka dochodziły tylko jęki bitych i mordowanych ludzi. Po dłuższym czasie wszystko ucichło.

Z niemieckiej akcji w Drzewicy zachowało się kilka meldunków. W jednym z nich jest także informacja o bliżej nie znanym ataku na posterunek żandarmerii w Przysusze. Miał on być dokonany 15 października 1944 r. przez nieustalony dotychczas oddział.

Telefonogram od FK 581

Do Korück 532 Ia

Akcja 790 turkmeńskiego batalionu ze Służby Bezpieczeństwa /SD/ i żandarmerią przeciw Drzewicy/kota 253/. Ujęto 80 z 1 rotmistrzem, 1 kapitanem, 1 porucznikiem/oficer wywiadu/ i 40 uchylającymi się od pracy robotnikami. Akcja trwała do godz. 17.00. Podczas nieobecności 790 turkmeńskiego batalionu w Przysusze /kota 264/ 15 października nastąpił tam napad na posterunek żandarmerii, który trwał od godz. 20.00 do 21.45. Napad został odparty przez 60 żołnierzy z 790 turkmeńskiego batalionu i 75 żołnierzy przybyłych z Radomia S 692 batalionu specjalnego. Żołnierze tych batalionów ubezpieczali Przysuchę do rana 16 października. Kierunku odmarszu bandy nie ustalono. Przeciwnatarcia z jej strony nie było. Żadnych strat nie odnotowano.

Dowództwo Polowe 581

Do oddziału 1 a

Lipun, kpt. Osobiście do O1 Korück

16.X.godz.10.40

Potyczka pod Żdżarami znalazła także wzmiankę w niemieckim meldunku, w którym czytamy:

790 turkmeński batalion piechoty Przysucha 19.X.1944r.
Gdbiór: Komenda Polowa 581 Ic nr 429/44, tajny raport z 16.X.44
Dotyczy: Położenia band

Do Komendantury 581 w Radomiu
Dowództwo batalionu melduje, że 4 kompania karabinów maszynowych starła się między zachodnim wyjściem ze wsi Domaszno a Żdżarami z oddziałem bandyckim /porównaj raport o akcji z 17.X.44r./
Według wypowiedzi aresztowanej lekarki /porównaj załącznik do w/w raportu o walce spotkaniowej/ bandycki oddział przybył z lasów kampinoskich /dystrykt Warszawa/, aby dostać się do lasów przysuskich.

dowódca batalionu

/-/Ernecke kpt.

A oto treść kolejnego meldunku o akcji na Drzewicę

Telegram od FK 537

Do Korück 532 I^a

Meldunek dzienny z 17 października 1944r.
w uzupełnieniu meldunku z 16 października z Drzewicy/kota 253/informujemy, że ze strony nieprzyjaciela było 6 zabitych i 6 rannych. Zdobyto: 1 lekki karabin maszynowy, 2 karabiny, 4 pistolety maszynowe /empi/. Amunicja do pistoletów i karabinów znajduje się w 790 turkmeńskim batalionie, a 50.000 zł, 12 pistoletów oraz jeńcy znajdują się w żandarmerii.
Straty własne: 2 zabitych żołnierzy turkmeńskich, 1 żołnierz niemiecki ranny z 790 turkmeńskiego batalionu. Od dzisiaj 1255 bez żadnego wystrzału.

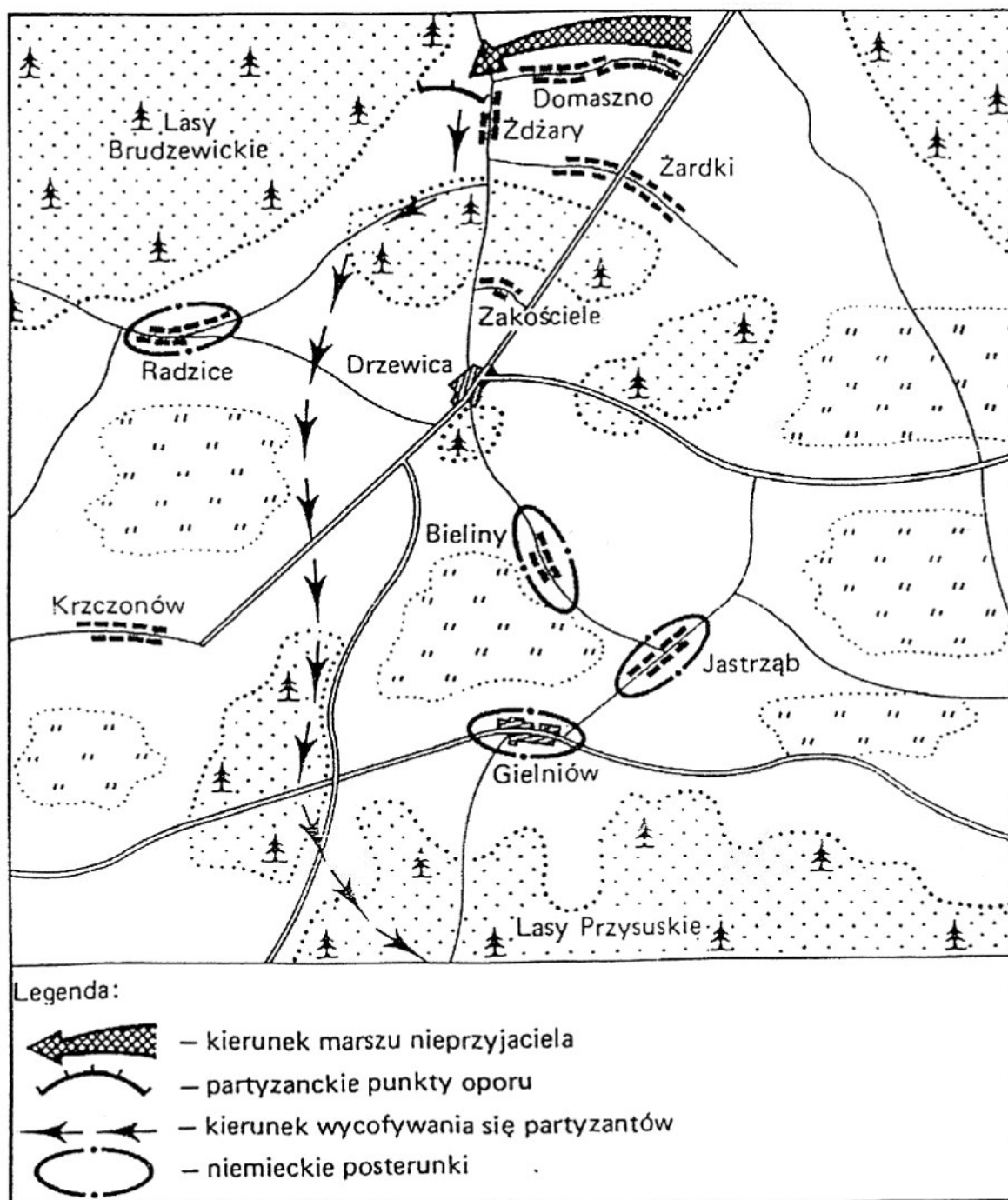
Dowództwo Polowe 581 Ia

Osobiście od O1, Lipun kpt.

Niemiecka akcja "Gengen Drzewica" była ostatnim aktem "Waldkater" /"Leśny Kocur"/, która trwała 23 dni - od 24 września do 17 października 1944r. Nie przyniosła ona żadnego sukcesu militarnego jej twórcom. 25 pp AK pozostał nadal w terenie zdolny do dalszych działań. Część zaś 72 pp AK, jaką stanowił 3 batalion tego pułku, przeszła na inny teren nękając tam wroga.

W wyniku tej operacji zwiększyło się jedynie konto niemieckiego ludobójstwa: doszczętnie spalony Stefanów, częściowo Gałki, Wywóz, Przysucha i Żdżary. Urządzona rzeź w Drzewicy, gdzie aresztowano ponad 40 mieszkańców i przekazano żandarmerii oraz SD do katorżniczej pracy na terenie Niemiec.

W akcji "Waldkater" Niemcy aresztowali łącznie ponad 100 osób cywilnych, z których wiele już nigdy nie powróciło do domów. Kilka-naście osób zostało rozstrzelanych. Straty partyzantów wynosiły około 30 poległych i kilkudziesięciu rannych, z których kilku zamordowano w Drzewicy, kilku zaś dostało się do niewoli. Ponadto 80 żołnierzy drzewickiej konspiracji zostało aresztowanych i wywiezionych do obozów.



Starcie 6 kompanii 25 pp AK pod Żdżarami (14 października 1944 r.)

CAN: sign. 251/62/53

Fernschreibstelle

☐ ☐ ☐

Fernschreibname Laufende Nr.

Eingenommen
Ausgegeben

Befördert:

Datum: 19

Datum:

Uhr

Uhr

von:

an:

durch:

durch:

Rolle:

Bemerkte:

Fernschreiben

Posttelegramm mit FK 581.

Fernspruch

An Kornick 532 I A

Anlassort

Abgangsort

Bemerkte für Beförderung (vom Empfänger aus)

Bemerkte für

Einsatz Turk 790 mit 5 D. und Gendarmen
gegen Drzewica (0253) 80 gesuchte Banditen
mit 1 Rittmeister, 1 Hptm., 1 Oblt., Nachrichten-
offizier gefangen, 40 Arbeitscheine festge-
nommen. Aktion dauert noch an bis 17. 10.
Während Abwesenheit des Turk Btl. von
Przysucha (0264) am 15. 10. 2000-2145
überfall auf Gendarmenpostpunkt
Przysucha durch Eingreifen von 60
Truppschützen von Turk 790 abgeschlagen,
als 75 Mann Einsatz von Radom 5692
eintrafen. Sie sicherten die Nacht mit
Suchen am Morgen des 16. 10. Abzugsrück-
führung vergeblich festzustellen. Kein Gegenwärtig.

Nicht zu übermitteln:

Keine Verluste. FK 581

Unterschrift des Aufgebers

Gefahrenschätzung des Beförbers

an OI Kornick persönlich

16. 10. 1040

102441 Kriegerfeld Köln K.O. Berlin 02 44

Jeden z niemieckich meldunków o pacyfikacji Drzewicy.